

174

leg. 48.

BIBLIOTEKA UNIwersYTETU ŻOŁNIERSKIEGO
D. O. GEN W KRAKOWIE.

Nr. 11.

WŁADYSŁAW ŚCIBOR-RYLSKI

PPOR.

KOBOS TADEUSZ

L. _____ / 267

ORGANIZACYA NASZEJ SIŁY ZBROJNEJ
W DOBIE KS. WARSZAWSKIEGO



KRAKÓW 1920.

NAKŁADEM DOWODZTWA OKRĘGU GENERALNEGO.
DRUKARNIA WOJSKOWA D. O. GEN. W KRAKOWIE.

1267

Ks. Warszawskie jest do pewnego stopnia unikatem w historii, państwo to na pozór niezależne, w rzeczywistości odgrywające rolę jedynie przyczółka mostowego Wisły w rękę Napoleona, odcięte od morza i przez to pozbawione zupełnie możliwości rozwoju, otoczone zewsząd wrogami, wyniszczone rabunkową gospodarką niedawnych swych panów i wojną, zaludnione mało, zdobywa się przecież na taki olbrzymi wysiłek, jakim jest wystawienie i utrzymanie 70-tysięcznej armii. Żeby to zrozumieć, trzeba rozumieć wiarę, z jaką twórcy tego świetnego pod względem militarnym wojska, żywili w wielkim cesarzu Francuzów i ich miłość kraju rodzinnego, która kazała im przejść przez wszystkie stopnie zawodów i upokorzeń i zwyciężyć mimo to każdą przeszkodę. Z całej gromady tych ludzi, w których sercach doprawdy nic innego znaleźć nie można, było jedno słowo »Ojczyzna«, z pośród legionu Fischerów, Aksamitowskich, Kamienieckich, Sokolnickich, Roźnieckich, Zajączków, wybijają się na pierwszy plan nazwiska w historii naszej wojskowości niezatartemi zapisane zgłoskami dwa, Dąbrowskiego jako twórcy siły zbrojnej Ks. Warszawskiego i Ks. Józefa Poniatowskiego jako organizatora.

Wiadomo, że Napoleon powiedział deputacyi polskiej, jaka w parę tygodni po bitwie pod Jeną jawiła się w jego głównej kwaterze w Berlinie, z prośbą o odbudowanie Polski, że Polacy muszą dowieść, iż warci są być narodem... Za warunek postawił wystawienie armii 30—40-tysięcznej... Warunek zdawało się, że nie do urzeczywistnienia, niemożliwy. W rachubę wchodzić mogła bowiem ta część Rzeczypospolitej, którą już

opuściły rozgromione niedawno Prusy, więc Ks. Poznańskie i parę powiatów późniejszej Kongresówki. Kraj był zupełnie wyniszczony, biedny bez żadnych zasobów, rekrut wybrany przez zaborców. A jednak nikt nie kalkulował, nie obliczał, nie czekał gwarancyi, wierzono, że »Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami«. Dąbrowski, który jednym tchem gnał z Neapolu, by jaknajprędzej znaleźć się w Ojczyźnie, już 29. XI. 1806 r., a więc w sześć tygodni zaledwie po Jenie, przedkłada cesarzowi projekt utworzenia na ziemiach byłego zaboru pruskiego armii, złożonej z 32.000 piechoty i 8.000 jazdy. Napoleon projekt zatwierdza i Dąbrowski rzuca się gorączkowo do pracy w poznańskim, poruczając organizację w Kaliszu Zajaczkowi. W przeciągu niespełna 2 miesięcy, dywizya Dąbrowskiego jest nie tylko sformowana, ale uzbrojona, wyekwipowana i gotowa do boju, odchodzi do armii marszałka Lefebrea pod Gdańsk! Niewiadomo co więcej podziwiać: czy chłop polskiego, który w sześć tygodni po wzięciu od pług, potrafił się stać takim żołnierzem, że dorównywa gwardyom cesarskim, czy obywatela zrujnowanego ciągłemi rekwizycyami, a przecie dającego ochotnie moderunek i żywność dla rekruta, czy wreszcie sprężystość i niezłomną energię twórcy Legionów, który zaiste z pod ziemi wojsko wyczarować potrafił, gdy Polska wołała... Dąbrowski wystawił w tym czasie kadry: 4 pułków piechoty. Pierwsze bataliony tych pułków odeszły z końcem stycznia 1807 r. w pole wraz z 2 szwadronami jazdy i 3 szwadronami pospolitego ruszenia szlacheckiego oraz z 1. kompanią artyleryi pieszej, obsługująca 6 dział. Razem 6400 ludzi. Pierwsza ta od rozbioru Polski na polskiej ziemi armia rozbija Prusaków pod Tczewem, odznacza się chlubnie pod Gdańskiem i przyczynia się waleśnie do zwycięstwa pod Frydlandem. Jednocześnie idzie Zajacek na wiosnę tego roku z 4 baonami sformowanymi w Kaliszu pod Grudziądz. Rozgromione Prusy proszą o pokój, Napoleon musi spełnić, co obiecał, odbudować Polskę. Za pobitymi Prusami stoi jednak car, z

którym mierzyć się cesarz Francuzów na razie nie może, car, który stanowczo żąda, by nawet imię Polski wymówione nie zostało. Zamiast więc Polski dostajemy Ks. Warszawskie, którego ustawa konstytucyjna podyktowana przez boga wojny w 3 godziny, postanawia w artykule X. iż siła Ks. Warszawskiego ma się składać z 3.000 ludzi. Na stanowisko dyrektora wojny, a później ministra, powołany zostaje Ks. Józef, nie dla zasług, ani sławy, ale ze względów politycznych. Nie przeczuwa Napoleon w tej chwili, krzywdząc starego, zasłużonego Dąbrowskiego, że w młodym Księciu drzemie genialny organizator, który z małych początków, stworzonych przez wodza Legionów, wystawi w krótkim czasie armię, zdolną nie tylko oprzeć się trzykroć silniejszemu wrogowi, ale także armię, która go nie opuści nigdy i żelaznym murem swych piersi osłoni go wtedy, gdy najwierniejsi rzucić go będą. Siła zbrojna Ks. Warszawskiego podzielona zostaje na 3 legie: I. Warszawska pod osobistym kierownictwem Ks. Józefa, II. Kaliska pod dowództwem Zajączka i III. Poznańska pod dowództwem Dąbrowskiego. Naczelne dowództwo nad tą lilipucią armią zatrzymuje na razie marszałek francuski Davout. Każda legia składa się z 4 pułków piechoty po dwa bataliony, z 2 pułków jazdy po 2 szwadrony i z 3 kompanii artylerji pieszej po 6 dział, z 1 kompanii saperów i z 1 kompanii pociągów. Razem więc liczy legia 9.000 głów. Ks. Józef rzuca się z całym zapalem do pracy organizacyjnej, napotykając tysiączne trudności. Przedewszystkiem Dąbrowski czuje się słusznie dotkniętym, że go przy obsadzeniu stanowiska naczelnego wodza pominięto, jego, który przecie od ostatniego rozbioru ani na chwilę nie stracił wiary, że »jeszcze nie zginęła« i nie przez zaszczyty i dostojęstwa, ale przez krew serdeczną i trud szedł do Niej, stając do apelu niezawodnie, zawsze gdy tylko Ona zawołała. Powiększył rozgoryczenie starego wodza fakt, że w toku organizacyi pułki legji warszawskiej dostały pierwsze numera a jego ostatnie, chociaż te właśnie formacye bezsprze-

cznie pierwsze chwyciły za broń przeciw najeźdźcy. Mimo tych słuszných powodów, rozżalenie Dąbrowskiego nie przybiera nigdy jaskrawych form, a wojna w 1809 r. wspólne niebezpieczeństwo i zachowanie się Ks. Józefa, który okazał się znakomitym wodzem i nieustraszonym żołnierzem, godzą go z nim zupełnie. Inaczej ma się sprawa ze Zajączkiem, ten gdzie tylko może rzuca Ks. Ministrowi kamienie pod nogi, posuwając się nieraz wprost do niesubordynacji, w którą nie tylko Davout ale nawet sam cesarz wglądać musi. Zatargi te lubo bardzo utrudniały pracę Ks. Poniatowskiemu, nie były przecie największą jego troską. Dużo ważniejszym powodem do niepokoju o los młodego wojska był skarb Księstwa. Ugiął on się od samego początku pod brzemieniem niesłychanych ciężarów tak, że już w 1818 r. stało się wobec alternatywy zmniejszenia siły zbrojnej lub podwyższenia wyśrubowanych do ostatnich granic podatków. Sytuacja zdawała się bez wyjścia, gdy przychodzi z pomocą Napoleon, który o redukcji armii ani słyszeć nie chce. Bierze na swój żołd 3 pułki piech. (4-ty, 7-my i 9-ty), które odchodzą do Hiszpanii walczyć o interesa Napoleona. Tymczasem kraj staje z uszczuploną w ten sposób siłą w obliczu nowej wojny. Austria gotuje się do ostatecznej orężnej rozprawy z »uzurpatorem«, rzecz więc jasna, że przy ogólnej ofensywie nie ominie i Ks. Warszawskiego, które było jej cierniem w oku jako reszta Polski.

Wiedzą o tem w Warszawie i gorączkowo gotują się do wojny. Wystawia się na gwałt trzecie bataliony w piechocie, obsadza załogami twierdze, zaopatruje armaty. Mimo to wojna w 1809 r. przychodzi za wcześnie. Opuszczeni chwilowo przez Francję i zdani na własne siły, możemy po obsadzeniu załogami twierdz, wysłać w pole zaledwie 14.000 żołnierza naprzeciw 35.000 Arcyks. Ferdynanda, który wkroczył w granice Księstwa. Ks. Józef nie myśli jednak o układach, po Falentach i Raszynie opuszcza warszawę, której bronić nie jest w stanie, i przechodzi do ofensywy, uderzając na Galicyę i

wzniecając powstanie na tyłach wroga. Galicyjanie ochotnie spieszą do szeregów narodowych, formując nowe pułki piechoty i jazdy i ekwipując je w znacznej części własnym kosztem. Ponieważ Napoleon ze względu na cara nie chciał powiększać siły zbrojnej Księstwa, formacye te otrzymują kordę francuską i noszą nazwę wojska galicyjsko-francuskiego. Po zawarciu pokoju i przyłączeniu do Księstwa całego trzeciego zaboru austriackiego, Ks. Józef bierze się już jako wódz naczelny i minister, wyzwolony z opieki francuskiej, do zlania tych dwu armii w jedną. Dzieli całe wojsko na dwie dywizye pod komendą Dąbrowskiego i Zajączka i na 8 brygad. Mamy w tym czasie tj. w październiku 1809 r. 44.000 piechoty, 14.000 jazdy i około 4.000 artyleryi, razem więc 62.000 ludzi pod bronią, z czego 32.000 stoi w Polsce a 10.000 za granicą (w Hiszpanii). Za granicą znajduje się nadto, potężny, bo 18 szwadronów liczący pułk szwoleżerów gwardyi i cała t. z. Legia Nadwiślańska. W listopadzie 1819 r. następuje podział Księstwa na 4 okręgi wojskowe (Warszawa, Poznań, Lublin i Radom), pozostające pod komendą generałów dywizyi. Prócz Dąbrowskiego i Zajączka zostają w tej randze jako komendanci okręgów zatwierdzeni Kamieniecki i Sokolnicki. Nadto powstaje przy Ministeryum wojny urząd inspektorów broni, który piastują również generałowie Dywizyi. Inspektorem piechoty zostaje mianowany Fischer, kawaleryi Roźniecki, a artyleryi i inżynieryi z braku siły krajowej Pelletier, generał francuski w służbie Księstwa. Zbliża się nieuniknione starcie Napoleona z Aleksandrem, starcie się dwu światów, dwu kultur, w którem sprawa polska niepoślednią musi odgrywać rolę. Toteż Księstwo przygotowuje się do tych zapasów nie tylko z zapalem ale i troskliwością. Powiększa się liczbę kompanii w batalionach i liczbę artyleryi. Napoleon powierza Ks. Józefowi komendę 5-tego korpusu Wielkiej armii, składającego się z 16, 17, 18 dywizyi polskiej w łącznej sile 36.000 ludzi. Nadto pułkami polskimi obsadza się twierdze, np. 5-ty, 10-ty i 11-ty p. p.

przechodzą na żołd francuski jako załoga Gdańska, 6.000 ludzi zostaje w Modlinie, 4.000 w Zamościu, 1.000 w Częstochowie, a resztę rozdziela się w korpusach francuskich. Razem w dniu rozpoczęcia kroków wojennych przeciw Rosyi, służy w szeregach francuskich, około 90.000 Polaków. W czasie tej nieszczęsnej wyprawy wojska nasze, słane zawsze w pierwszy ogień, ponoszą niesłychane straty. Nie pomagają, wiele nowe formacye tliwskie, mimo utworzonych tam czterech pułków piechoty (19 i 22) i pięciu pułków jazdy, do Warszawy dochodzi w połowie grudnia 1812 r. zaledwie 6.000 ludzi. Garstka ta, bosa, obdarta, trawiona szkorbutem, przyprowadza ze sobą mimo to całą artylerję i przynosi wszystkie sztandary! Wielka armia nie ocalała z pogromu ani jednej armaty prócz polskich. Mimo tej żywiołowej klęski, mimo kuszeń ze wszystkich stron, nie opadają Poniatowskiemu ręce. Rozpisuje nowe pobory rekruta, ogłasza pospolite ruszenie, a zmuszony przez Rosyan do opuszczenia Warszawy, przenosi się do Krakowa i organizuje dalej z taką wytrwałością, że z końcem lutego 1813 r. ma już 18.000 ludzi pod bronią... Przedarłszy się do Napoleona daje życie pod Lipskiem »Bogu oddając honor Polaków«. W bitwie narodów bierze udział 22.000 wojska polskiego. Niedobitki nie opuszczają w nieszczęściu tego, co im w dniach sławy, hojnie uśmiechami fortuny złożonych, tyle obiecywać umiał... idą za Napoleonem nad Ren i do Paryża, krwawiąc się wszędzie po drodze... »Z Polaków zostało niecałe 10.000 ludzi; ale tak wiernych i walecznych, że im tylko żołnierze starej gwardyi dorównać mogli«... powiada o nich Thiers, historyk cesarstwa. Po abdykacyi Napoleona wraca do kraju 5 generałów, 241 oficerów i 3250 żołnierzy. Skończył się znowu jeden akt tragedyi polskiego żołnierza...

Jak z powyższego króciutkiego przedstawienia sprawy wynika, wojsko Ks. Warszawskiego istniejące zaledwie lat 7 (1807 do 1814) i biorące przez ten czas udział w trzech wielkich europejskich wojnach, nie licząc wyprawy hiszpańskiej, nie

miało właściwie czasu na ustalenie swej organizacyi. Co roku prawie wyglądała ta mała armia inaczej, bo zaledwie wprowadzono jakieś zmiany, już nowa wojna porywała hekatombę, każąc niejako pracę zaczynać na nowo. Dlatego najpraktyczniuszem może będzie, jeśli przypatrzymy się, jak wyglądała ta nasza siła zbrojna w 1812 r. kiedy gotowała się do śmiertelnych zapasów z najpotężniejszym naówczas wrogiem z Rosyą.

Piechota Księstwa składała się z 18 pułków liniowych po 3 bataliony. Batalion liczy 6 kompanii po 140 ludzi. Nadto ma pułk jedną kompanię zakładową, odpowiadającą mniej więcej naszym formacyom uzupełniającym. Najsilniejsi i najbieglejsi w walce na białą broń żołnierze tworzą tak zwaną kompanię grenadyerską czyli wyborczą, najlepsi strzelcy tworzą kompanię wołyżerską, pozostałe kompanie nazywają się fizylierami. Razem więc pułk ma 19 kompanii, z czego 1 grenadyerską, 1 wołyżerską, 16 fizylierskich i 1 zakładową. W roku 1811 każdy pułk piechoty dostaje kompanię artyleryi pieszej obsługującą dwa działa. Na czele pułku stoi pułkownik, którego zastępcą jest najstarszy rangą podpułkownik, zwany także grosmajorem. Batalionami komenderują szefowie batalionów w randze bądźto podpułkowników, bądźto kapitanów. Stopnia majora w dzisiejszym tego słowa znaczeniu organizacya wojskowa Księstwa nie posiada. Uzbrojenie piechura stanowi do 1809 r. karabin pruski małokalibrowy z bardzo długim bagnetem, który w bitwie często się łamał. Po roku 1809 więc zaprowadzono w całej piechocie karabiny dużokalibrowe z krótkimi bagnetami, na wzór francuski. Grenadyerzy nadto noszą krótkie pałasze. Broń oficera konnego (od dowódcy kompanii w górę) stanowi polski, lekko zakrzywiony, w żelazo oprawny pałasz, subalterni noszą francuskie szpady. Mundur składa się z granatowej kurtki polskim krojem t. j. z rabatami białymi, i z białych spodni na trzewiki i rogatej czapki. Oficerowie noszą frak granatowy z białymi wylogami, białe łosiowe spodnie do butów i stosowany kapelusz. Przy przysłowiowej

naszej chęci odróżniania się, rzecz jasna, że spotykamy rozmaite odmiany w tym przepisany stroju. W wypustkach, kołnierzach, guzikach i t. d. wielka zachodzi rozmaitość. Grenadyerzy odznaczają się czapą niedźwiedzią t. z. bermycą i ponowymi szlifami, wołytyżerzy żółtymi szlifami, fizyliery zamiast szlif noszą zwykle granatowe patki.

Jazda księstwa liczy w 1812 r. 16 pułków z czego 10 pułków ułanów, 3 pułki strzelców konnych, 2 pułki huzarów i 1 pułk kirasyerów. Pułki te noszą numery porządkowe tak, że strzelcy konni mają numer 1, 4, 5, ułani 2, 3, 6, 7, 8, 9, 11, 12, 15; 16 Husarzy 10 i 13, Kirasyerzy 14. W 1812 r. utworzono na Ltiwie dalsze pułki ułanów, od 17 do 21, a w 1813 r. pułk Krakusów na małych konikach, z lancami bez proporczyków na wzór kozaków. Pułk dzielił się na 3 szwadrony po 2 kompanie, każda kompania miała 120 koni. Wyjątek stanowi pułk kirasyerów, który składa się z 2 szwadronów i 4 kompanii. Najlepsi jeźdźcy i szermierze stanowią kompanię wyborczą, nadto każda kompania ma kilku flankierów, których stałym zadaniem jest obrona skrzydeł. Na czele pułku stoi pułkownik, szwadronem dowodzi szef szwadronu, normalnie w randze podpułkownika, kompaniami komenderują nie rotmistrze tylko kapitanowie. Na początku kampanii rosyjskiej liczy jazda Księstwa z górą 16000 głów. Uzbrojenie ułana stanowi lanca, pałasz i para kalibrowych pistoletów, strzelcy konni i husarzy zbrojni są w pałasz i karabinki, kirasyerzy w ciężkie pałasze i pistolety. Jednakowoż na początku, gdy w Księstwie wielki był brak broni palnej, uzbrojono dwa pułki szaserów, czyli strzelców konnych w lance. Flankierzy we wszystkich gatunkach jazdy mieli karabinki. Mundur ułana składał się z długich wąskich spodni granatowych i takiejże kurtki, polskim krojem, oraz z rogatej ułańskiej czapki z piórem. Kołnierze i patki były amarantowe, rabaty zaś i lampasy u spodni w każdym pułku inne. Żołnierze należący do kompanii wyborczej nosili w niektórych pułkach, bermyce, w innych zaś ułańskie czapki nie-

dzwiedziem futrem obkładane. Konni strzelcy nosili mundur zielony, francuskim krojem i buty. Na głowie wysokie okragłe czako filcowe. Husarzy mieli w jednym pułku czerwone dołmany i niebieskie spodnie, w drugim niebieskie dołmany i czerwone spodnie. Cały mundur kapał naturalne od złota i srebra. Kirasyerzy byli ubrani zupełnie na modę francuską w wysokie palone buty, łosiowe spodnie, kirysy, granatowe kolety i hełmy z końskimi ogonami czyniły ich zupełnie podobnymi do kirasyerów gwardyi. Dzięki świetnej tradycyi, niezrównanemu materyałowi ludzkiemu i końskiemu, oraz umiejętności inspektora jazdy Różnieckiego, wyrobiła się nasza kawalerya na pierwszą w świecie. Najlepszym dowodem rozkaz Napoleona przyznający oficerom polskiej jazdy wstępującym do francuskich formacyi o jeden stopień wyższą rangę.

Artylerya Księstwa dzieliła się w 1817 r. na pułk artyleryi pieszej i pułk artyleryi konnej. Pułk artyleryi pieszej, którego początki stworzył w 1806 r. Dąbrowski, składał się z 12 kompanii polowych i 4 kompanii garnizonowych, do których należała obrona twierdz i ćwiczenie rekruta. Zasadniczo kompania obsługiwała 6 dział, widzieliśmy jednak, że kompanie, przydzielone do pułków piechoty a etatem pułku nie objęte, liczyły tylko po 2 działa. Pułk artyleryi konnej powstał w 1808 r., kiedy Włodzimierz Potocki własnym kosztem wyekwipował 1-szą kompanię tego pułku. Składał się on z 4 kompanii polowych i 1-nej kompanii garnizonowej. Na »wielką wojnę« wyrusza artylerya polska w sile 102 dział, z których 74 znajduje się w korpusie 5-tym Ks. Józefa, 12 w korpusie 4, 6 w korpusie 9, i 12 w korpusie 10. Prócz tego zostają naturalnie ciężkie działa w twierdzach. Z całej tej świetnej, wielokrotnie tak w czasie pochodu na Moskwę, jak i w czasie odwrotu odznaczonej artyleryi, powracają do Warszawy jedynie działa 5-go korpusu, często rękami oficerów i żołnierzy z bagien i roztopów wyciągane. Mundur nosiła artylerya zielony z czarnymi kołnierzami i łapkami.

Szczupłe ramy niniejszego szkicu nie pozwalają na omówienie organizacyi kompanii rzemieślniczej, taborów, korpusu inżynierów, szkół wojskowych, jak i całej administracyi wojskowej niezwykle ciekawej a imponującej nam dzisiaj sprężystością przy zupełnym braku biurokracyi.

Dla chcących się bliżej z tematem zapoznać polecam następujące dzieła:

Gembarzewski: — Wojsko polskie Część I. 1806—1814.

Kukiel: — W srebrną rocznicę.

Korzon: — Dzieje wojen i wojskowości polskiej t. III.

